



Z ROZRUCHÓW W RUMUNII (B)

Rozdzielanie jałmużny w Itzkanach między wychodźców.

Słońce dopiekało już. Po brzegach drogi, ku linii kolejowej, zieleń łąk i pól, przetrzęniętą była, jak okiem zajrzeć, cienistymi rzędami morw, a wśród nich kanał polyskiwał gdzie niegdzie wśród topoli.

— Idźmy. Czas już raz skończyć. — Ale się nie ruszał, ukrywając twarz w dłoniach. Przechodził jakiś włóczący się zgłodzony pies, on jeden na niego nie zwracał, zatrzymał się zdaleka niepewny i zestrachany; potem zaczął ruszać ogonem. Wreszcie widząc, że nic nie dostanie, odszedł także i wśród ciszy południa słychać było czas jakiś chód biednego zwierzęcia, wałęsającego się o głodzie, z podwiniętym ogonem.

Katarynki grały do późna wieczorem i gwar trwał późno w noc w winiarniach. Potem, gdy głosy przycichły i dziewczęta zmęczyły się tańcem, zaczęto znowu mówić o samobójstwie. Jedna z dziewcząt opowiadała o swojej przyjaciółce pięknej, jak anioł, która się zaczęła z miłości, znalazła ją z fotografią kochanka na ustach, a to był zdrajca, co ją porzucił, ażeby się ożenić z bogatą kupcową. Znała tę historię ze wszystkimi szczegółami: przez dwa lata żyły razem przy jednym stole.

Towarzyszki słuchały jej, rozparte, wachlując się, czerwone jeszcze i rozgrzane. Jakiś młodzik zaczął dowodzić, że gdyby on miał powód do zazdrości, byłby się zemścił na obojgu; najprzód na nim, potem na niej, tym nożem, który zawsze nosił przy sobie, od wypadku. Mówiąc to, stał z rękoma w kieszeniach naprzeciw dziewcząt, które słuchały go pełne zajęcia bo był to piękny chłopak, z kręconymi włosami, wymykającymi się z wszystkich stron z pod małego kapelusza.

Posługacz przyniósł pełne butelki i wszyscy z łokciami na stole, zaczęli mówić o rzeczach miłosnych, oczy ich błyszczały, ściskali się za ręce. Na tym świetle niema, jak uczucie, dobrą jest przyjaźń i

kochanie. Niech żyje weselość! Butelka spędza smutek na cały tydzień.

Przegląd ogólny.

W Wiedniu została przyjęta deputacja ruskich profesorów Wszechnicy lwowskiej i Towarzystwa im Szewcenki przez min. ośw. Marchetę i prezyd. ministrów bar. Becka.

Deputację prowadzili byli posłowie do Rady Państwa Romańczuk i Wasilko. Deputacja wręczyła ministrowi Marchetowi memoryał, który zajmuje

się założeniem samoistnej wszechnicy ruskiej we Lwowie.

Minister Marchet potępił jak najostrzej spełnione gwałty i wystosował do profesorów ruskich apel, aby także ze swej strony wpływali na młodzież uspakajająco i w ten sposób umożliwili jak najrychlejsze przywrócenie ciągłości nauk na uniwersytecie lwowskim. Kwestyi założenia ruskiego uniwersytetu nie można traktować osobno, lecz tylko w związku z innemi życzeniami, dotyczącymi zakładania nowych szkół wyższych. Rząd gotów jest dbać z całą gorliwością o wszystkie kulturalne i naukowe dążności także i narodu ruskiego.

Prezydent ministrów bar. Beck, odpowiadając na wystosowane doń przemówienie deputacyi, podniósł, że studenci ruscy dopuścili się ubolewania godnego naruszenia istniejących przepisów dyscyplinarnych i weszli także w poważną kolizję z ustawą karną. Prezydent ministrów może tylko podobnie, jak to wobec profesorów polskich uczynił, także do profesorów ruskich wystosować apel, aby z całym naciskiem dążyli do przywrócenia uporządkowanych stosunków na wszechnicy lwowskiej. Studenci muszą się zdecydować wyrazić swoje życzenia ściśle w ramach istniejących przepisów w sposób zupełnie legalny. Każde inne postępowanie jest całkiem niestosowne do wywarcia na rząd jakiegoś wpływu decydującego.

Z drugiej strony, należy także potępić postępek studentów polskich wobec ich ruskich kolegów. Mowca nie stoi zupełnie na stanowisku, aby odmawiać jakiejs narodowości założenia wszechnicy, która swą liczbą i potrzebami kulturalnymi rości sobie do tego prawo; jednakże o tem można dopiero myśleć, jeżeli warunki będą dane ku temu. Do tych warunków należy szczególnie możliwość uzyskania potrzebnej liczby sił nauczycielskich, tych jednakże



Z ROZRUCHÓW W RUMUNII (C) — PRZENOSZENIE TRUPÓW.